Nr 3. Kraków, 5 Stycznia — Piątek. Rok 1883.

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i święta uroczyste.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie i z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemczech	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i do państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Należy przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Dołączenie do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 gramm. dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 gramm. dla miejscowych pro numeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód kanem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie Trafiki Linie Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1-go Stycznia 1883 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 4 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Dziś również nader szczupłe są wiadomości z zakresu polityki wewnętrznej; dzienniki wiedeńskie przepełnione są za to opisami skutków wylewu Dunaju. Z komisyi Izby wyższej obradowała wczoraj komisya specyalna wybrana do ustawy szkolnej. Dzień przyszłego posiedzenia Izby wyższej nie jest jeszcze naznaczony; natomiast Izba deputowanych zbierze się stanowczo d. 15 b. m.

Minister oświaty wysłał do Pragi radcę dworu Langera i koncepistę ministeryalnego Schroubka, aby zbadali stosunki miejscowe i zebrali potrzebne wskazówki celem utworzenia Wydziału lekarskiego, ewentualnie celem rozszerzenia tamtejszego szpitala.

Śmierć Gambetty ciągle jeszcze zajmuje dzienniki i świat polityczny. Od Gibraltaru do Uralu o niczem nie mówią i nie piszą, jak tylko o byłym dyktatorze. Wogóle przeciętnie sąd całej europejskiej prasy wypadł korzystnie dla Gambetty, choć słusznie powiada jeden z dzienników, że wielu z tych, którzy rzucają najpiękniejsze kwiaty retoryki na jego trumnę, niechętnie widzieliby go z niej powstającego. Śmierć Gambetty wywrze przedewszystkiem stanowczy wpływ na dalszy rozwój stosunków wewnętrznych francuskich. Z chaosu sprzecznych doniesień dziennikarskich trudno już w tej chwili nabrać jasnego przekonania o możliwych ewentualnościach, które za sobą pociągnie zejście ze sceny politycznej osobistości takiej jak Gambetta.

Dobrze informowany paryski korespondent *N. fr. Presse* telegrafuje, że zgon Gambetty jest w każdym razie nieszczęściem dla Rzeczypospolitej, która w niem traci najsilniejszą swoją podporę. Nie ulega wątpliwości, że chociaż ten wypadek zastał stronnictwa monarchiczne nieprzygotowane, podnoszą one jednak głowę i nabierają otuchy. Utworzą się komitety celem rozpoczęcia akcyi w departamentach. Ze wszystkich trzech grup monarchicznych, najniebezpieczniejszymi dla Rzeczypospolitej — są zdaniem owego korespondenta — zwolennicy Orleanów, którzy pragną na legalnej drodze przysposobić grunt dla kandydatury ks. d'Aumale na Prezydenta Rzeczypospolitej. Obecnie po zgonie Gambetty, pan Grévy jest uznanym najwyższym naczelnikiem wszystkich Republikanów. Jego zdanie będzie obecnie decydującem. Obecnie niema mowy o zmianie gabinetu Duclerca. Wszyscy czekają na zwołanie Izby. Sądzą powszechnie, że pewna część oportunistów przejdzie do obozu radykalnego zostającego pod kierownictwem p. Clemenceau. Większość zaś zgrupuje się koło pp. Ferry i Freycineta, którzy może wraz z p. Sayem utworzą nowy gabinet w niedalekiej już przyszłości.

Dzienniki paryskie przepełnione są naturalnie Gambettą. Dzienniki zostające w najbliższych z nim stosunkach, jak *République française*, chwalą go bez żadnej miary i bez żadnych zastrzeżeń. Dzienniki monarchiczne sądzą, że Rzeczpospolita umarła z nim, bo obecnie nie egzystuje żadna potęga, któraby potrafiła się oprzeć rewolucyjnemu prądowi. Dzienniki klerykalne są zdania, że Opatrzność zabrała z tej ziemi Gambettę, ponieważ żywił on nowe nieprzyjazne zamiary przeciw Kościołowi. Dzienniki umiarkowane, które jednak robiły opozycyę Gambecie, jak *Liberté* i *National*, podnoszą jego wielkie talenta, ale oświadczają, że polityka zmarłego nie była dla Francyi korzystną. Szczerze republikańskie dzienniki stwierdzają wielkie nieszczęście, ale dodają równocześnie, że egzystencya Rzpltej nie zależy od jednego człowieka; wzywają one do zgody i pragną, aby na grobie Gambetty wszystkie odcienia wielkiego stronnictwa republikańskiego podały sobie ręce. *Journal des Débats* powiada, że Gambecie będzie wiele przebaczonem, bo wiele kochał. *Temps* poświęca cały swój numer pamięci Gambetty. Poważny ten dziennik pisze, że polityka Gambetty streszczała się w dwóch słowach: na wewnątrz porządek, na zewnątrz honor. Jego polityka polegała na transakcyach; dlaczegóż republikanie nie mieliby jej dalej prowadzić?

Wczoraj podaliśmy w krótkiem streszczeniu niektóre głosy dzienników berlińskich. Znaczącym nader objawem jest odezwanie się *Nordd. allg. Ztg*, która zajmuje się Gambettą w artykule napisanym z wielkiem uznaniem, taktem i miarą. Oto co pisze między innemi organ ks. kanclerza: Leon Gambetta już nie żyje! umarł człowiek, który od śmierci Thiersa na firmamencie republikańskiej Francyi świecił jako gwiazda pierwszorzędnej wielkości. Dziennik berliński chwali, że Gambetta uratował w r. 1871 honor Francyi, a po śmierci Thiersa kierował nawą Rzeczypospolitej z odwagą, wytrwałością i zręcznością, i zmusił Mac-Mahona do ustąpienia. Gdy został ministrem, opuściła go wszelka inicyatywa. Jako naczelnik obrony narodowej w r 1871 zapisał się on na wieczne czasy w rocznikach historyi wojskowej. Niemcom przedstawiał się ustawicznie ten człowiek z Cahors, jako uosobienie odwetu; jego nazwisko obijało się o ich uszy z odgłosem trąby wojennej; ale Niemcy umiały zawsze uznać i uszanować obce zasługi, i dlatego składają one najchętniej wieniec najwyższego szacunku na trumnie zmarłego nieprzyjaciela, z którym walczyli w niedawnym boju.

Po Paryżu największe wywarła wrażenie śmierć Gambetty w Londynie. Ztamtąd telegrafują, że wrażenie tej wiadomości było osłupiające. Na „Westend" jak w „City" objawiło się zdanie ogólne, że śmierć Gambetty jest najsmutniejszym początkiem Nowego Roku, nietylko dla Francyi, ale dla całego świata cywilizowanego, który w Gambecie traci jednę ze swych najświetniejszych ozdób, i jednego z najpotężniejszych obrońców wolności. Wczoraj podaliśmy ważny artykuł *Timesa*, który zawsze jeszcze jest pierwszym dziennikiem angielskim. Stojący w ścisłych stosunkach z gabinetem Gladstona dziennik *Pall Mall Gazette* pisze: Można śmiało powiedzieć, że po śmierci Gambetty żaden już wypadek w roku 1883 nie wywrze podobnego wrażenia. Istnieje w Európie jeden tylko jeszcze mąż, którego usunięcie się ze sceny świata mogłoby wywołać jeszcze głębsze i donioślejsze wrażenie. Od chwili zgonu Thiersa, Gambetta był zarówno w zagranicznej jak i w wewnętrznej polityce najważniejszym i najbardziej wpływowym czynnikiem. Gambetta przedstawiał w systemie republikańskim tendencye dążące do wzmocnienia władzy i centralizacyi, na zewnątrz zaś czynną politykę zagraniczną. Największy jego błąd polegał na tem, że nie zdołał on zgromadzić w około siebie dostatecznej ilości zdolnych i uczciwych ludzi. Konserwatywna *Saint-James-Gazette* zamieszcza nekrolog napisany w tonie jeszcze sympatyczniejszym i cieplejszym.

Dzienniki włoskie znacznie chłodniej oceniają działalność zmarłego trybuna. *Popolo Romano*, organ Depretisa, twierdzi, że Gambetta we Włoszech nie posiadał ani sympatyi, ani antypatyi; nazywał się on wprawdzie przyjacielem Włoch, alo pod tym wyrazem rozumiał tylko stronnictwo radykalne. *Opinione* sądzi, że śmierć ta jest klęską dla Francyi, bo jakkolwiek Gambetta nie był pierwszorzędnym mężem stanu, posiadał on zalety, które go wysoko stawiały po nad wszystkich jego stronników. W chwili niebezpieczeństwa byłby on jedynym, który był w stanie przeszkodzić upadkowi Rzeczypospolitej. W tym duchu wyraża się także *Stampa*, ale wszystkie bez wyjątku są zdania, że był on jednym z twórców antagonizmu między Francyą a Włochami.

W Petersburgu wiadomość ta wywarła wrażenie deprymujące. Prasa tamtejsza sądzi jednomyślnie, że śmierć Gambetty zmniejsza szanse przymierza francusko-rosyjskiego. *Gołos* zwłaszcza powiada, że Gambetta od roku 1870, nigdy z oka nie spuszczał tej politycznej kombinacyi, której urzeczywistnienie jest obecnie niemożliwem.

Dnia 9go b. m. zbierają się znów w Berlinie tak parlament niemiecki, jak i sejm pruski. Na porządku dziennym pierwszego dnia obrad sejmu pruskiego znajduje się: ustawa administracyjna.

Korespondent nasz lwowski obznajamia od czasu do czasu czytelników naszych z przebiegiem akcyi wyborczej do Rady miasta Lwowa. Nie uważając wyborów tych, jako kwestyi jedynie miejscowej, kilka słów im poświęcić zamierzamy.

Bacznie śledząc przebieg obrad Rady m. Lwowa, ze smutkiem zaznaczyć musimy, że wskutek nieudolności, obojętności i abdykacyi żywiołów zachowawczych, straciła ona w ostatniem trzechleciu wszelką powagę; że dotychczasowy zarząd pozbawiony wszelkiej energii i inicyatywy, paraliżujący wszelkie rozsądne wnioski (jak np. sprawę zaciągnienia pożyczki na uporządkowanie miasta znakomicie przez prof. Bilińskiego przedstawioną), Rada miasta Lwowa stała się areną osobistych a zawiedzionych nadziei ludzi, którzy niezdolni do niczego, krzykami, interpelacyami, hałasami, że oni tylko stoją na straży zagrożonego mienia, czynią niemożliwem rozsądne, a poważne prowadzenie spraw miasta. Niewłaściwie przez nich na sztandarze wywieszone godło „Łączność i Zgoda" zastąpićby winni cechującem ich dążności mianem: „Burzenie i Zamieszanie", gdyż niewidomi a po za nimi stojący instygatorowie tylko podobnym hołdują zasadom.

Poważne mieszczaństwo lwowskie, ktore nie zawsze składało dowody stanowczości i pieczołowitości o przyszłość swego grodu, niechaj sobie obecnych wyborów nie lekceważy; niechaj pamięta, że obojętność swą gorzko odpokutować może; że lekceważeniem położenia chwili obecnej bezwiednie otwiera drogę anarchii, po za którą stoi zawieszenie praw autonomicznych.

W imie więc czci i godności narodowej, w imię przyszłości, rozwoju i pomyślności stolicy, stojąc na uboczu walki wyborczej, jako bezstronni jej badacze, przestrzegamy mieszczaństwo lwowskie, a zwłaszcza poważniejszą i rozsądniejszą część, aby jak dotąd się to niestety praktykowało, nie ulegając wpływom zgubnych agitacyj jedynie swe własne względy na celu mających, gorący wzięło udział w wyborach; aby sumiennie spełniając obowiązek obywatelski pamiętało że czas położyć tamę wpływom wrzekomej „Łączności i Zgody", że powołując do Rady mężów, których prawość, zdolność, i bezinteresowność wypróbowana łatwo przeszkodzić może dalszemu upadkowi podkopanej już w ostatnim składzie Rady swej powagi stolicy kraju.

Najj. Pan mianował docenta prywatnego w uniwersytecie w Lipsku Dra Wilhelma Michała Antoniego Creizenacha profesorem nadzwyczajnym języka i literatury niemieckiej w uniwersytecie Jagiellońskim.

Sprawy krajowe.

Sprawozdanie z przebiegu ankiety o podatku gorzelnianym.

Pilno mi było przesłać sprawozdanie z ankiety o podatku gorzelnianym, w której uczestniczyłem; inne zajęcia dotąd nie dozwoliły, a zresztą może lepiej, że nie zatrułem wigilii gospodarzom, niepokojem o los większych i mniejszych gospodarstw tak często złączonych z istnieniem gorzelń, którym grozi, mało powiedzieć niebezpieczeństwo, grozi istna katastrofa.

Gorzelnictwa rozwój, jeżeli jest ważnym dla wszystkich prowincyj rolniczych w Austryi, to dla Galicyi jest najważniejszym, bo u nas to jedyna istniejąca industrya; a jeśli w innych prowincyach gorzelnia w wielkiej części jest wypływem bądź fabryk drożdży prasowanych, bądź wielkich cukrrowni melasę przerabiających na spirytus, u nus w Galicyi wszystkie gorzelnie są wypływem potrzeb gospodarstwa rolnego, a niema w Galicyi ani jednéj, którąby mogła być uważaną za fabrykę (istniejąca w Tyśmienicy jest wyjątkiem).

Stanowisko powołanych do Wiednia przedstawicieli gorzeln w Galicyi było trudne, staraliśmy się niemniéj zająć je przedmiotowo:

a) przychodząc z dobrą wolą, przysporzenia obydwom połowom Austro Węgier dochodu z podatku od spirytusu;

b) niezaszkodzenia utrzymaniu w ruchu wielkich fabryk i pozostawieniu tymże zysku przy wywozie spirytusu za granicę;

c) dbania przedewszystkiem, by gorzelnie rolnicze pozostały przy systemie ryczałtu (*Pauschalsystem*), nawet kosztem podwyższenia podatku.

Gdybym chciał opisać choćby krótko szczegółowy przebieg 5iu posiedzeń odbytych i dyskusyj o każdym z 14tu zapytań postawionych przez c. k. ministeryum finansów, praca moja urosłaby w broszurę: chcąc jednakże zawrzeć się w ramach sprawozdania do dzienników przeznaczonego, zmuszony jestem tylko treściwie wyniki główne scharakteryzować: nadmieniając tylko, że położenie ankiety wiedeńskiéj było niejako przymusowe, bo ministeryum węgierskie już poprzednio zwołało ankietę węgierską, która jednozgodnie orzekła o wprowadzeniu przymusowem podatku od produkku z zastosowaniem maszynek (zegarów), z wyjątkiem dla gorzeln niżéj 40 hektolitrów, takim tylko przyznając charakter gorzeln rolniczych. Ministeryum finansów Cislitawij, jakkolwiek musiało mieć jeszcze wątpliwości, kiedy ankietę zwołało, niemniéj było niejako pod wpływem opinii węgierskiéj, rozszerzając tyiko pojęcie gorzelni rolniczéj do 45 hektolitrów.

Na pierwszych dwóch posiedzeniach, znaczna większość członków ankiety naszéj, oświadczała się stanowczo przeciw zmianie teraźniejszego systemu; po objaśnieniach oficyalnych szefa ministeryalnego p. Baumgartena na trzecim posiedzeniu dezercya była taką, że i my stanowczy przeciwnicy zegarków, musieliśmy przewidując możliwą porażkę, przystać ewentualnie na zaprowadzenie podatku od produktu w fabrykach spirytusu, broniąc tylko nieugięcie gorzeln rolniczych i starając się system ryczałtu uratować dla gorzeln, które do 80 hektolitrów fermentacyjnych naczyń opłacają. Byliśmy w tem zdaniu poparci przez trzech członków ankiety z Czech; więc wotum oddane za ważyć powinno, bo reprezentanci dwóch prowincyj największych i największy interes rolniczy przedstawiających dostatecznie argumentami wyjaśnili, konieczną potrzebę niezadawania śmiertelnego ciosu gorzelniom złączonym z większemi gospodarstwami, nadto nieoddawania gorzelnictwa w ręce nieuczciwe, szukające niedozwolonego zysku przy zegarkach.

Gdy przyszło do opiniowania; czy podatek dotychczasowy może znieść podwyższenie? warunkowo tylko przyznawaliśmy to, zastrzegając, że robimy to zawisłe od przyznania utrzymania systemu ryczałtu aż po 80 hektoltrów.

Ponieważ w dyskusyi nawet organa rządowe w zasadzie przyznają i nadal opust 20 do 30% dla gorzeln od 17 do 35 hektolitrów a 10 do 15% dla gorzeln od 35 do 45 hektolitrów, wydało mi się słuszne i postawiłem wniosek, który został zapisanym do protokółu: by w gorzelniach ponad 80 hektolitrów aż do 200 hektolitrów, był przyznany 20% opust przy podatku od produktu; bo bezsprzecznie takie, są więcéj zbliżone do pożytku w rolnictwie, niż owe po 1000, 1200 i 1400 hektolitrów dziennego fermentu, które rozporządzając milionami, prowadzone przez techników i technologów, muszą zabić swoją konkurencyą wszystkie mniejsze, a tych kolosalnych fabryk spirytusu wywar wcale nie jest użyty ani dla opasu, ani dla chowu bydła, więc i bezpożyteczny dla podniesienia rolnictwa. Takie tedy opinie wyrazili powołani z Galicyi, wynosząc przekonanie, że grozi klęska gorzelnictwu naszemu, żywiąc nadto przeświadczenie, że zamiary rządów są w dobréj wierze, ale krzywdzące.

Każdy nieuprzedzony przyzna, że niepodobna prowadzić gospodarstwa w państwie, w którem żadna myśl organiczna, żaden w gospodarstwie plan np płodozmian, nie może rachować na stałość systemu opodatkowania, co dopiero kraje monarchii a pomiędzy niemi najdotkliwiéj Galicya, raz dotknięta surowemi przepisami ustawy o ochronie bydła, drugi raz znacznem podwyższeniem podatku gruntowego, po trzecie prawdopodobnem zwiększeniem podatku indemnizacyjnego, zostaje nadto zagrożoną w téj chwili, już nietylko podwyższeniem podatku od spirytusu, ale zmianą radykalną systemu tego podatku! Zaprawdę jest się czem zaniepokoić. Czyż taka dowolność w przygotowaniu niespodzianki, niezagraża zamknięciem gorzeln z rolnictwem połączonych, a w skutek tego umniejszeniem produkcyi rolnéj, uszczupleniem chowu bydła, opasu, przewrotem płodozmianów ostatecznie doprowadzeniem do tego gospodarzy nie będą w stanie opłacić podatku grunt... Czy w rezultacie skarb państwa osiągnie ... szenie dochodów? oby się niedoczek... szenia.

Wyjście wedle mego indywidual... wania jest inne, a mniéj ekonomicznie rewolucyjne. Jeżeli dwa wysokie rządy i cztery parlamenta, uchwalając nową ustawę o podatku gorzelnianym w 1878, który ma trwać lat 10 tj. do 1888, dopuściły się przypuszczam myłki, któréj rezultatem jest zmniejszenie się dochodu, to wolno im zamierzać zmniejszyć tę myłkę:

1) Podwyższeniem podatku np. przy burakach z 4% na 5%, przy mącznych produktach z 5% na

---

Z literatury bieżącej.

Ludwik Kubala: „Jerzy Ossoliński", 2 tomy, we Lwowie, nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. 1883.

Imię Ludwika Kubali znane jest szerszym kołom ze szkiców historycznych, osnutych na dziejach naszych XVII stulecia. Drukowane najpierw w *Przewodniku naukowym i literackim* we Lwowie, wyszły następnie zbiorowo, staraniem zasłużonej księgarni Gubrynowicza (r. 1880), i w krótkim przeciągu czasu drugiego się doczekały nakładu.

Było to powodzenie nielada, bo wszakże spółcześnie niemal wystąpili ze zbiorowemi wydaniami szkiców i opowiadań historycznych: Szujski, Jarochowski, Rolle i Smolka. A jednak wśród tylu i tak poważnych współzawodników palmę pierwszeństwa w pisaniu „szkiców" odniósł niewątpliwie Kubala.

Opowiadania Rollego (Dra Antoniego J.) zapożyczają formę swoją od szkiców historycznych, ale nie są ściśle historycznemi i na polu historyi polskiej odgrywają niekiedy taką rolę, jak powieści Juliusza Verne na polu geografii. Wiele w nich szczegółów historycznych prawdziwych, ale więcej jeszcze poetycznego zmyślenia.

W rozprawach Szujskiego i Smolki, chociaż one są napisane w sposób przystępny, poznać na pierwszy rzut oka historyków, którym idzie o pogłębienie naukowego poglądu na dzieje, o rozbiór zasadniczych, nawet czysto-metodycznych pytań.

Rozprawy Jarochowskiego są to znowu rozdziały wyjęte z wielkiego dzieła o panowaniu Augusta II, poważne nadzwyczaj swoją treścią, napisane szerokim historycznym stylem, ale nie szkice.

Czem jest szkic historyczny, nie każdyby umiał powiedzieć, lecz wszyscy u nas wiedzą, bo któż nie czytał mistrzowskich szkiców Szajnochy! Przedmiotu do nich dostarczają szczegóły wyrwane z historyi, nieraz tak drobne, że w historyi ogólnej niema na nie miejsca, ale szczegóły stanowiące dla siebie całość osobną, zrozumiałą bez wstępów, barwną w rozprowadzeniu, odzwierciadlającą wiernie ducha i tło czasu. Kto takie szczegóły umie z historyi wydobyć, a nie zbaczając na włos od historycznej prawdy, skreślić je z artystycznem poczuciem, lekkością i wdziękiem, ten poruszając w nas wyobraźnię i budząc poetyczne uczucie, wprowadza nas przecież tą drogą do historyi na seryo pojętej, zachęca do niej i przysposabia. Taki zaś jest cel, w tem polega istota „szkicu historycznego."

Zrozumiał go wybornie Kubala, a korzystając z wzorów Szajnochy, nie ugrzązł przecież, jak Kalicki, w ślepem i manierowanem naśladownictwie. Szkice jego wysuwają na pierwszy plan niepospolitą plastykę opowiadania, mimo wielkiej prostoty; umiejętnem ugrupowaniem szczegółów chwytają zaraz na wstępie uwagę czytelnika, potęgują umiejętnie wrażenie i wyciskają się w pamięci i wyobraźni w sposób niezatarty. Całym szeregiem szkiców p. t. „Królewicz Jan Kazimierz", „Oblężenie Lwowa w r. 1648", „Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zborowem", „Poselstwo Puszkina w Polsce w r. 1650", „Bitwa pod Beresteczkiem", „Kostka-Napierski", „Proces Radziejowskiego", „Pierwsze liberum veto", „Krwawe swaty", „Czarna śmierć", „Wyprawa żwaniecka", „Mieszczanin polski XVII wieku", rozszerzył Kubala widnokrąg historyi naszej z połowy XVII stulecia, przygotował nas do zrozumienia jej i zbudził do niej interes.

Na tem jednak nie miało się skończyć. Pracowity i utalentowany badacz, przygotowawszy grunt, pragnął wznieść na nim całą i skończoną budowę i skreślił też dzieje nasze z lat 1631—1650 w postaci biografii Jerzego Ossolińskiego.

Za wstęp do tych dziejów służy opowiadanie o młodości Ossolińskiego (urodzonego w r. 1595), o naukach jego w Gracu i Łowanium, o udziale w wyprawie królewicza Władysława na Moskwę (r. 1617), o małżeństwie z Izabellą Daniłowiczową, o poselstwie do Anglii w r. 1621, wreszcie o usunięciu się w zacisze domowego gospodarstwa.

W r. 1631 występuje Ossoliński dopiero, jako marszałek Izby poselskiej, dzięki protekcyi wszechwładnej Urszuli Majerin, zdobywa sobie wkrótce u Zygmunta III podskarbiostwo koronne i zaczyna odgrywać tak wielką polityczną rolę, że żywot jego wiąże się ściśle z historyą narodu spółczesną i bez niej ani zrozumieć, ani przedstawić się nie da.

Kreśląc działania i występy Ossolińskiego, przesuwa też p. Kubala czytelnikowi przed oczy wszystkie wybitniejsze wypadki z dziejów Polski ówczesnych, a więc najpierw elekcyą Władysława IV z charakterystyką jego dążności i planów, dalej poselstwo do Rzymu w r. 1633, które Ossoliński z taką sławą odprawił, dalej pakta sztumdorfskie, poselstwo do Ratyzbony i małżeństwo Władysława IV z Cecylią Renatą.

Dalsze opowiadanie zwraca się do spraw wewnętrznych, jak ustanowienie cła morskiego i kawalerya orderu Niepokalanego Poczęcia, wśród których przebiegu Ossoliński zostaje podkanclerzym (r. 1638), a następnie kanclerzem (r. 1643), zamyka się zaś opisem i ocenieniem słynnego *colloquium charitativum* z r. 1644.

W tomie drugim kreśli autor zabiegi Władysława IV do wywołania wojny tatarskiej i tureckiej, rozpoczynające się już z rokiem 1640, a kończące się zupełną rozterką między narodem i królem, oraz buntem Jerzego Chmielnickiego.

Ostatnia część dzieła obejmuje też wojny i sprawy kozackie, wśród bezkrólewia i w pierwszych latach panowania Jana Kazimierza aż do pokoju zborowskiego, na którym się rzecz urywa, albowiem w r. 1650 umiera główny aktor wypadków, Jerzy Ossoliński.

Dość wspomnieć wszystkie te wypadki, ażeby ocenić, że książka, która je przedstawia, pełną musi być rozmaitości. Dodajmy zaś do tego, iż autor umiał tę bogatą treść ugrupować w sposób przejrzysty, przeplatać zajmującemi szczegółami z życia domowego i dworskiego i opowiedzieć stylem prostym, przystępnym i barwnym, to możemy z góry „Jerzemu Ossolińskiemu" przepowiedzieć licznych czytelników. Poza kołem uczonych historyków, weźmie książkę tę do ręki każdy, a zacząwszy ją czytać, z pewnością jej przed końcem nie upuści.

Dla czytelnika obznajomionego z historyą przedstawi się ona, jako pierwsze szczegółowe a źródłowe opracowanie dziejów Polski z czasów Władysława IV i pierwszych lat panowania Jana Kazimierza, opracowanie na wskróś oryginalne i do nowych na każdym punkcie doprowadzające wyników. W jednym tylko ostatnim ustępie, w kwestyi kozackiej, spotkał się autor z obszernemi, poważnemi pracami Szajnochy i Kulisza, ale i wobec nich zupełnie odmienne zajął stanowisko. Dość powiedzieć, że nietylko Jana Kazimierza, ale także Władysława IV apoteozowanego przez Szajnochę przedstawia w świetle stanowczo ujemnem, że za cel całej polityki Władysława przyjmuje odzyskanie tronu szwedzkiego z poświęceniem polskich interesów, że zamiary jego krucyaty przeciw Turkom uważa za szkodliwą w swoich bezpośrednich skutkach fantazyę, że w kwestyi kozackiej broni polityki Jeremiego Wiśniowieckiego. Imponując olbrzymią pracą w zebraniu i wyzyskaniu historycznych źródeł, nie jest Kubala w sądzie swoim historycznym poetą, nie pozwala na chwilę zapanować nad sobą uczuciu, unieść wyobraźni.

A jednak pomimo tych wszystkich zalet książka p. Kubali nie rozwiązuje zadania i nie może bynajmniej za wzór pracom podobnym posłużyć. Powiedzmy z góry dlaczego? Oto autor jej, ufny widocznie w talent swój samorodny, wzgardził zupełnie metodą badań historycznych i pozbawił się samowolnie wskazówek i środków, któremi ona umożebnia osiągnięcie trudnych zadań na polu dziejopisarstwa.

Posłuchajmy samego autora (tom I str. 274):

„Źródła cytuję skrupulatnie, pisze p. Kubala, aby następcy moi mieli sposobność sprawdzić i uzupełnić fakta nowemi źródłami. Tym tylko sposobem zbliżymy się powoli do prawdy. Jeżeli czasem odsyłacz jaki wyda się niepotrzebny, nie należy go lekceważyć. Położyłem go w miejscu, gdzie poprzednicy moi wypowiedzieli przeciwne zdanie. Z tegoż samego powodu opracowałem niektóre wypadki, zwłaszcza w drugim tomie, szerzej, niżby należało. Nie widzę potrzeby wyciągać na wierzch cudze błędy, krytykować prace moich poprzedników, a tem mniej walczyć z przeciwnemi przekonaniami i zapatrywaniami na nasze dzieje. Najlepszy sposób pokonania przeciwnika jest poparcie dowodami swego własnego zdania. Wywody i dysputy nie sprzyjają dochodzeniu prawdy, a co na mniemaniu polega, zmienia się ciągle, nie ustala się, nie rośnie i nie doskonali. Zamiast dorywczych sądów o naszej przeszłości, fakta nieustannie gromadzić i dopełniać należy, pamiętając, że prawda nie jest wytworem geniuszu, przeczucia, dowcipu, ani pracy pojedynczego człowieka, ale jest córką czasu."

Dziwna to i zdumiewająca w ustach historyka spowiedź!

Do pierwszych, elementarnych zasad dziejopisarstwa należy niewątpliwie wskazanie dwóch sposobów badania, które nawzajem się uzupełniają, i których łącznemu użyciu historya wszystkie swoje zawdzięcza wyniki. Znaną powszechnie i uznaną jest rzeczą, że stwierdzanie szczegółowych faktów ze źródeł idzie w historyi w parze z wysnuwaniem ogólnych poglądów i wniosków. A jednak p. Kubala twierdzi stanowczo, że badania

...%, przy melasie z 6% na 7% a może nawet na 8%.

2) Przez zmniejszenie zwrotu podatku przy wywozie za granicę np. o 50%.

Ale niewolno myśleć o radykalnym przewrocie systemu ryczałtowego, który powinien obowiązywać aż do roku 1888.

Zmienić system dobry na lepszy, tańszy mniej kosztowny dla Organów administracyjnych i kontrolujących, mniej nastręczający sposobności nieuczciwym przedsiębiorcom do nadużyć, któżby się temu sprzeciwiał? Ale zmienić system dobry, na gorszy, zmuszający każdego właściciela do znacznego kosztu, sprawiania aparatu Dolańskiego (kosztuje 600 złr.) nadto do daleko większych kosztów przerobienia gorzelń, nieraz budynku, nadto poddający właściciela drobiazgowo żmudnym kontrolom, z pewnością zmusi większość gospodarzy do zamknięcia gorzelń, lub do wydzierżawienia ich niezbyt sumiennym przedsiębiorcom. Myślę, że nie mogę zresztą więcej wymownie obronić system ryczałtu, a **potępić podatek od produktu**, niż cytując to, co mówił ś. p. Brestel c. k. minister finansów w r. 1868: (Sprawozdanie z posiedzenia Rady państwa 1 sessyi 17go czerwca 1868 stron 3990.) —

Was die zuerst in seiner Rede angeführte Auseinandersetzung wegen des Prinzips, nachdem in der Besteuerung vorgegangen wird, anbelangt, so hat ja die Regierung wiederholt dem Ausschusse des hohen Hauses erklärt, dass sie, wenn sie auch theoretisch von dem Vorzuge der Produktenbesteuerung überzeugt ist. doch unter den in Österreich bestehenden Verhältnissen an dem Pauschalirungsmodus festhalten zu sollen glaubt, weil sie diess im Interesse der Staatsfinanzen und der Produzenten für gleich nohtwendig erachtet, indem dadurch allein unter den gegenwärtigen Umständen ein ausgiebiger Schutz gegen Defraudationen gefunden werden kann. Es hat allerdings das hohe Herrenhaus eine entgegengesetzte Resolution gefasst; „allein die Regierung muss, solange in dieser Beziehung in den Verhältnissen keine Änderung eintritt, an ihrer Anschaung festhalten.

(Przedewszystkiem co do zapatrywań, wyrażanych w jego mowie na zasadę opodatkowania, oświadczył już rząd kilkakrotnie komisyi wysokiej Izby, że jakkolwiek teoretycznie przekonanym jest o zaletach podatku od produktu, wobec istniejących stosunków w Austryi przekłada zawsze system ryczałtowy, uważając go za korzystny równie dla skarbu jak i producentów, ponieważ w ten tylko sposób ze względu na obecne stosunki można położyć dostateczną tamę defraudacyom. Wysoka Izba panów powzięła wprawdzie przeciwną rezolucyę, rząd jednak musi obstawać przy swych zapatrywaniach, dopóki w istniejących stosunkach nie zajdzie jaka zmiana).

Na zakończenie tego sprawozdania dość pobieżnie, wśród rozlicznych zajęć skreślonego wspomnę, że dobrzeby było, zająć się **ułożeniem wyczerpującego memoryału dla c. k. Ministerstwa rolnictwa**, bo rolnicy z wszystkich prowincyi zauważali, że c. k. Ministeryum rolnictwa nie było reprezentowane w ankiecie, więc nie usłyszało naszych potrzeb i przedstawień; wspomnę także, że wdzięczny byłem Radzie Oddziałowej Galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego tarnopolskiego i W. p. Fromlowi za przesłanie bardzo treściwie a fachowo skreślonych uwag co do podatku gorzelnianego, a zakończę przy Nowym Roku życzeniem dla wszystkich współzagrożonych, by, jeżeli już tak być musi, raczej spotkało małe podwyższenie podatku, a niech Was Bóg ochroni od zmiany systemu.

Moszków 1 stycznia 1883 r.

Stanisław Polanowski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 stycznia.

Na nagrody dla sług najdłużej w jednem i tem samem miejscu w służbie pozostających, Wydział wielki kasy Oszczędności m. Krakowa na posiedzeniu d. 3 kwietnia 1882 r. uchwalił wydzielić z czystego zysku kasy Oszczędności, osiągniętego w 1881 r., kwotę 500 złr. Rozdzielenie nagród nastąpiło 4go stycznia r. b. w lokalu dyrekcyi kasy. Ubiegających się o nagrody było 156 sług, z których otrzymało nagrody 22, a mianowicie: 4 sług otrzymało po 30 złr., 4 sług po 25 złr., zaś 14 po 20 złr., a mianowicie: Stępińska Wiktorya, Skawińska Emilia, Wołowicz Emilia i Kałamacka Marya po 30 złr. Matubowska Katarzyna, Koziania Regina, Paczyńska Zofia i Aron Franciszka po 25 złr.; zaś Ginalska Anna, Zielińska Marya, Paluch Franciszka, Zarembianka Anna, Lasowska Marya, Hoc Antoni, Królikówna Anastazya, Pawełek Marya, Zyzańska Aniela, Bobek Stanisław, Wałkowska Marya, Maskowski Franciszek, Zielińska Marya i Kulkiewicz Adam po 20 złr.

— **Na pomnik Mickiewicza** złożył na ręce prezydenta Dra Weigla p. Juliusz Grosse radca miasta kwotę 16 złr., którą umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności Nr. 54,189.

— Na ten sam cel nadesłał na ręce prezydenta miasta Dra Weigla p. A. Bertl, skarbnik straży ogniowej ochotniczej w Stanisławowie, kwotę 3 złr. 88 ct. jako datek zebrany składką centową pomiędzy strażakami na koleżeńskiem zebraniu w dniu 31go grudnia 1882, tudzież kwotę 1 złr. 12 ct. zebraną przy opłatku w domu p. A. Bertla. Kwoty te umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności Ner 54,189.

— **Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza** złożył do rąk prezydenta miasta Dra Weigla radca Magistratu Turnau kwotę 2 złr. 50 ct. zebraną w miesiącu grudniu 1882 w wydziale III Magistratu w puszce na ten cel przeznaczonej, którą umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności Nr. 57,020.

— **Był stary zwyczaj na uniwersytecie krakowskim**, że w święto Trzech Króli w kaplicy tego imienia na Wawelu gromadzili się profesorowie Akademii z rektorem na czele, a dziekani wydziałów składali na ołtarzu dary: złota, kadzidła i mirry na pamiątkę trzech mędrców ze wschodu. W dniu tym zwykł był rektor uniwersytetu podejmować u siebie profesorów i inne znakomitości. Zwyczaj kościelny pozostał oddawna w zaniedbaniu, ale natomiast tradycyą gościnnych zebrań wznawia obecny rektor uniwersytetu X. kan. Polczar. W przeszłym tygodniu podejmował on w refektarzu franciszkańskim dziekanów uniwersytetu oraz liczniejsze grono gości. Szereg toastów ożywiał to zebranie; wczoraj w szczuplejszem kole X. rektor Polczar uczcił kapłanów wielkopolskich na wygnaniu wraz z ich czcigodnym przywódcą.

— **Dr Henryk Jordan**, prezes Towarzystwa lekarskiego, podejmował u siebie, po odbytem posiedzeniu w dniu wczorajszym, ucztą wieczorną licznych członków tego Towarzystwa.

— **Na wstępie w ulicę Floryańską** z Rynku, z powodu zapadnięcia się bruku, tworzy się kałuża z deszczu, która utrudnia przejście.

— **W spisie gospodarzy balu** na weteranów z r. 1831, opuszczono przez pomyłkę p. Adolfa **Przerwa Tetmajer**, a zamiast Erard Ciechanowski, czytać należy **Erard Ciechanowski**.

— **P. Olearski Bronisław**, rodem z Wielkich Dróg w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **W Balicach**, p. St Homolacza, wiceprezesa Rady powiatowej krakowskiej, odbyło się wczoraj polowanie tak zwane około skały Kmity. Polowanie to odznacza się obfitością zwierzyny i wzorowym urządzeniem. Wczoraj w dziesięciu myśliwych ubito sto-sześćdziesiąt-siedem zajęcy. Były dwa mioty polne i cztery w lasach.

— **Wczorajszy wieczór** u pana prezydenta miasta Dr Michała Gnoińskiego zgromadził bardzo szerokie koło gości rozmaitych stanów i wypadł bardzo świetnie. W gronie gości widzieliśmy najwyższych dostojników rządowych i autonomicznych, jeneralicyę z Jego Królewską Wysokością ks. Würtemberskim na czele, biskupów i członków wszystkich trzech kapituł, licznych członków Sejmu, członków Rady miejskiej i reprezentantów rozmaitych zawodów obywatelskich stolicy. Zgromadzeni, podejmowani przez czcigodnego gospodarza, spędzili wieczór przy [illegible] ożywieniu. (*Gaz. Lwow.*)

—**Sprawozdanie lwowskiej komisyi wykonawczej** Towarzystwa opieki weteranów za czas od 15—31 grudnia 1882. Datki nadesłali pp.: Dr Orzechowicz 11 złr. 60 ct., Henryk Jelinek za lat 1882 i 1883 10 złr., Czerszyk 5 złr., Feliks Poradowski za rok 1883 4 złr., za pośrednictwem delegata Wiks. Wiśniewskiego: p. Wład. Rylski prócz rocznego zobowiązania 10 złr., ze sprzedaży 1 egz. pamiętników 4 złr.; za pośrednictwem delegata St. Komarnickiego: pp. Kl. Postruski, Wincenty Skwarczyński, St. Komarnicki rocznie po 5 złr, Fr. Laskowski rocznie 2 złr.; za pośrednictwem delegata Albina Strzeleckiego: wydział powiatowy 2 złr., Albin Strzelecki 2 złr. K. Granatowski 1 złr., kt. Jan Mikuś 60 ct. E. Sobolewski, Sch. M. Piętak, Batycki, Zabierzowska po 50 ct., Fr. L. X. Mot po 20 ct., za pośrednictwem delegata Czesława Lekczyńskiego: pp. Ubysz, Wisłobocki i Lekczyński rocznie po 5 złr., Aurelia Drzewiecka 3 złr., W. Lekczyński 1 złr., A. Olędzki 50 cent., p. Raciborski nadesłał zebrane od Hel. i R. w Zborowie 3 złr. 20 c.; ogółem wpłynęło 92 złr. 80 c.

W grudniu rozdano 20-tu weteranom zapomogi stałe i świąteczne w kwocie 298 złr., zaś 25-ciu weteranom zapomogi jednorazowe i świąteczne w kwocie 372 złr.

Od 1 czerwca do końca r. 1882 wpłynęło złr. 2829 c. 46, wydano złr. 2644 cent. 32, pozostaje w kasie na r. 1883 złr. 185 c. 14.

W. Podlewski, przewodniczący;
Dr *B. Goldmann*, skarbnik.

— **Ostatni wychodźca** żydowski opuścił w d. 1 b. m. Brody.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Tyskowa w powiecie liskim, 100 złr. zapomogi na restauracyę cerkwi filialnej.

— **Wojciech Bogumił Jastrzębowski**, zasłużony długoletni niegdyś profesor nauk przyrodniczych w Instytucie rolniczym w Marymoncie, ur. r. 1799, umarł w Warszawie 1 stycznia. U wszystkich wychowańców szkoły marymonckiej, pozostawił zmarły, jako wielki przyjaciel młodzieży, niezatarte wspomnienia. Z pism ś. p. Jastrzębowskiego wymienić należy: Historyę naturalną, Mineralogię, Układ świata zastosowany do potrzeb powszechnych, Stychologią czyli naukę o początku wszechświata. Pogrzeb zasłużonego profesora odbył się w Warszawie na cmentarzu powązkowskim, 3 stycznia przy licznym udziale publiczności.

— **Zwłoki Gambetty** zostały w dniu 1 b. m. zabalsamowane. Śmierć, jak donosi telegram, nie zmieniła jego rysów; na ustach jego widać prawie uśmiech. Rzeźbiarz zdjął z twarzy jego maskę, fotograf wizerunek, a malarz Bonnet, którego doskonałe portrety podziwiano na wystawie między-narodowej, szkic. — Co do majątku Gambetty dwojaka obiega wersya. Według jednej miał Gambetta pozostawić ogromny majątek, wynoszący kilka milionów, zyskanych przez udział jego w interesach egipskiego banku Levy-Cremieux i K. Porgesa. Z przypuszczeniem tem stoi w sprzeczności skromność i prawie ubóstwo jego urządzenia. Inna wersya twierdzi, że Gambetta nie posiadał więcej nad 6 do 700,000 franków. Od *République Française* pobierał on 24,000 fr., mała *République* przynosiła mu zaś rocznie 95,000 fr.. Jako deputowany miał uposażenie 9000 fr. a jako prezes Izby 60,000 fr.. Będąc prezesem Izby wydał on na obiady, konie i uroczystości 400,000 fr..

— **Świetny spadek.** Przed czterdziestu laty uczeń gimnazyum de Millan w Marsylii w bójce zabił swego kolegę. Zabójca ratował się ucieczką i dotarł do Petersburga. Tam poświęcił się handlowi futrami, na którym dorobił się w krótkim czasie wielkiego majątku. Po długich latach życia spędzonego w dostatkach, zmarł przed kilku miesiącami bezpotomnie. Zmarły pozostawił około 10 milionów fortuny, a ponieważ wiedziano, że pochodzi z południowej Francyi, przeto konsulat rosyjski w Marsylii zarządził poszukiwania, i wynalazł, iż jedynymi spadkobiercami zmarłego są: p. Boyer, posługacz u braciszków szkoły chrześciańskiej w Bedarrieux (departament Hérault), i siostrzeniec jego, zamieszkały w Marsylii. P. Boyer i siostrzeniec jego z dziwnym spokojem i z rezygnacyą znieśli cios, jaki im zadała śmierć ukochanego krewnego, i dostarczyli potrzebne dowody legitymacyjne.

— **Zima na południu.** Zima założyła sobie w Madrycie główną kwaterę. Ulice, ogrody, pokryte są grubym całunem, a gdy poczciwi Madrytczycy wedle zwyczaju około południa powstali z łóżek, oczom swoim wierzyć nie chcieli, że to nie fantasmagorya, ale przykra, zimna jak lód prawda, która ich odrazu przeniosła w krainę północy. Nastąpiło więc bezrobocie tramwajów, omnibusów i dorożek, a ulice były puste jak w Pompei. Tylko uliczniki zaczęli ugniatać ze śniegu posągi przywódców rozmaitych stronnictw politycznych przed parlamentem. Tam wprawdzie spróbowano zamieść śnieg, ale zapomniano o trocinach, co spowodowało upadek niejednej wielkości politycznej.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Adama Bocheńskiego i Michała Śliwińskiego, za znajdujący się w ich ręku cudzy paletot; Wojciecha Ostrogórskiego i Stanisława Piernika, za usiłowaną kradzież nawozu; Walent. Zielińskiego, za kradzież rzeczy w seminaryum na Stradomiu; Franciszka Kowala, Juliana Nagla i Jana Franaszka, za kradzież kości; Jana Ziomka, za kradzież na kolei; Józefę Leshowiczową, za kradzież naczyń kuchennych; za pijaństwo 4 osoby, za włóczęgostwo 11, za żebranie 4.

Repertuar teatralny.

W sobotę 6go: *Dwa Światy*, Okt. Feuilleta, przekład Z. Sarneckiego.

W niedzielę 7go: *Noc Świętojańska*, A. Staszczyka.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— W piątek 5go stycznia: ŚŚ. Emiliana i Telesfora m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Przyszłość. Pod tym tytułem zaczął w Krakowie od Nowego roku wychodzić nowy dwutygodnik, „organ poświęcony młodzieży polskiej.“ Z prospektu, naprzód rozesłanego, można było wnosić, że to będzie rzeczywiście organ poświęcony młodzieży polskiej, a redagowany dla niej, po za jej gronem; pierwszy numer dowodzi jednak, że sama redakcya jest w ręku pewnej frakcyi młodzieży akademickiej i że *Przyszłość* ma stanąć obok wydawanego od dwóch lat *Przeglądu akademickiego*. Tendencye tego pisma, zakreślone jaskrawo i stanowczo, zniewalają nas zapisać je z bólem na samym początku Nowego roku do jego — passywów. Frakcya młodzieży, grupującej się przy tem piśmie, daje przedewszystkiem votum nieufności swoim przewodnikom, „profesorom,“ a to z tego powodu, że „z ludzi robią biblioteki.“ W chwili zatem, gdy uniwersytet widocznie podnosi się i rozwija, gdy potęgują się w nim coraz dzielniej siły naukowe, owa frakcya młodzieży rzuca im rękawicę, a wypisując na sztandarze swoim wyrazy, wypisane zbyt dosłownie z przypowieści Słowackiego, wyraża przekonanie, że ojczyznę zbawią nie ci, co „uczyli się pływać od profesorów“, ale ci, którzy sami rzucili się w toń i zwalczyli fale. To wotum nieufności spotyka biednych profesorów za to, że nie biorą sobie wzoru z właściwego — jak widać — ideału tych młodych panów, z rosyjskich profesorów warszawskiego uniwersytetu, nasłanych z Kazania i tym podobnych ognisk umysłowego życia apostołów skrajnego pozytywizmu, którzy dopiero wnieśli jasność w umysły polskiej młodzieży, zaciemnione niegdyś — jak w Warszawie — pod kierownictwem safandułów i niedołęgów Szkoły Głównej. Żeby nie pozostawić wątpliwości o tendencyach pisma, pierwszy numer zaznacza je na każdym kroku. Dosyć przytoczyć próbki. Widzimy tu objawy gorącej sympatyi dla zaburzeń studenckich na rosyjskich uniwersytetach i surowe skarcenie *Przeglądu akademickiego*, za to, że się odezwał z upomnieniem do warszawskiej młodzieży, aby oddzieliła się silnym wałem od ruchu młodzieży rosyjskiej. Na zakończenie czytamy artykuł p. n. „List Darwina.“ List ten blisko pół roku temu odkryty, dowodzi, że Darwin „nie wierzył, ażeby kiedykolwiek mogło mieć miejsce jakie objawienie,“ a więc religia jest niedorzecznością, z którą już raz zerwać należy. Śmieszne jest w każdym razie takie spóźnione a szumne ogłoszenie tego listu w pierwszym numerze tego pisma. Cel w tem jedyny, aby zamanifestować niereligijność i ateizm jako główny sztandar tej frakcyi. Artykuł ten ma być może zarazem ilustracyą zasady, w prospekcie zaznaczonej, że młodzież powinna mieć cześć tylko dla jednej powagi, a tą jest zdrowy rozum. Ten zdrowy rozum, to widać — Darwin, którego enuncyacye, wyniesiono do dogmatu, zbierają młodzi panowie z *Przyszłości*, jako dokumenta swej wiary. Gdyby Darwin był uznał objawienie, wolnoby pozostać wiernym religii; skoro nie, *anathema sit*, kto jeszcze się wierzyć ośmieli.

Możnaby być wyrozumiałym na obałamucenie młodzieńczych umysłów, które nieraz potrzebują się wyszumieć i wyburzyć, zanim dojdą do równowagi. Z boleścią już przyszłoby to zapisać, że takie umysły, nie poprzestając na wyburzeniu się pomiędzy sobą, zrywają się do takiej śmiałej — *sit venia verbo* — propagandy. Ale najsmutniejszą jest rzeczą, że takie tendencye — jak to wskazuje dowodnie stempel fabryczny — przychodzą z Petersburga, niestety *via* Warszawa, gdzie już ich rozkładowa działalność objawiła się nietylko w dziedzinie umysłowej i społecznej, ale i na polu uczuć narodowych (*vide* historyą katedry literatury polskiej). Prawdopodobnie ci, którzy się grupują obok *Przyszłości*, a przynajmniej część ich przeważna, z-goła nie wiedzą, co czynią. Dla zamydlenia oczu, dających się łatwo zamydlić, służą strzępki frazesów patryotycznych, jak n. p. o zbawieniu ojczyzny bez pomocy profesorów (zaiste profanacya wyrazu „ojczyzna“), lub wzmianka o święcie postępowców polskich, przypadającem na dzień 23-go stycznia.

Zwróciliśmy obszerniej uwagę na ten smutny objaw patologiczny, poczuwając się tem bardziej do tego obowiązku, że niektóre pisma, postępując w tym względzie z bezprzykładną lekkomyślnością, zapewne bez przeczytania 1-go numeru *Przyszłości*, przyjęły go z żywą sympatyą.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Piękn. nadeszły: Ajdukiewicza T. „Wycieczka w Tatry;“ Brochockiego W. „Krajobraz jesienny“ i „Krajobraz zimowy“ Kurelli L. „Przy konfesyonale.“

Koło artystyczno-literackie obchodziło wczoraj ucztą wieczorną, dwuletnią rocznicę swego istnienia. Zabawa rozpoczęła się kilku produkcyami deklamatorskiemi i muzycznemi. Pan Szymański deklamował wiersz: „Zejście muzyków na ziemię“ Rodocia, a później: „Jowisz dziedzicem.“ P. Zink, profesor Towarzystwa muzycznego odegrał koncert Goldermana i „Abendlied“ Abta na wiolonczeli, p. Friedler zaś „Pieśń wieczorną“ Szumana na flecie. Wtórowali im na fortepianie pp. Bylicki i Niedzielski. Ostatni odśpiewał w końcu pieśni ruskie i Krakowiaka swego układu. Po tej uczcie duchowej zasiadło liczne grono uczestników do wspólnej wieczerzy. Toasty rozpoczął prezes Towarzystwa, życząc Kołu, aby się, jak dotąd, i nadal pomyślnie rozwijało. P. Bałucki wnosząc zdrowie Prezesa Koła wierszem:

> Ten Kossak Dobrodziej,
> To tęgi kołodziej,
> Bo koło, co się rozlata
> Trzyma w kupie przez dwa lata,
> Więc, czyja ochota taka,
> Niech pije zdrowie Kossaka!...

obudził powszechną wesołość, która odtąd już była cechą dalszej zabawy. Wszystkim też prawie toastom towarzyszyły przemowy z nastrojem humorystycznym. W tym tonie wnoszono zdrowia muzyków, malarzy, kochajmy się i deklamatora. Jeden z mowców zauważył, że wniesieniem nowych toastów po wypiciu zdrowia „Kochajmy się,“ zepsuto uświęcony wiekami porządek, bo „kochajmy się“ powinno zakończyć ucztę; radził więc, aby zacząć wszystko na nowo, aż się znów dojdzie do tradycyonalnego zakończenia. Posłuchano też tej rady i zabawa ożywiała się coraz bardziej. Huczność zabawy przerwało tylko na chwilę, wniesione w poważnym tonie, „Zdrowie weteranów,“ których na uczcie reprezentował bar. Horoch i p. Mikołaj Bołoz Antoniewicz.

Dr. Franciszek Bylicki rozpoczyna wykłady historyi muzyki w Muzeum techniczno-przemysłowem w niedzielę po Trzech Królach, to jest dnia 7-go b. m..

Wykopaliska Halickie i studyum o nich prof. Sokołowskiego. Odkrycia dokonane w Haliczu w ostatnich czasach nie budzą w szerszych kołach tego zajęcia u nas i na Rusi, jakie wywoływałyby u sąsiadów zachodnich przy odnajdywaniu tak ważnych śladów prastarej kultury. Sejm dał wprawdzie zasiłek na dalsze prace, ale niewiadomo nam, iżby komu poruczył umiejętne prowadzenie poszukiwań w celu uzyskania naukowych wniosków. Ważność takich zdobyczy może wtedy tylko uczuć społeczeństwo, gdy posiada choć elementarną podstawę wiadomości, jakiemi środkami zdobywa się wiedza o kulturze minionych wieków. Prace naukowe poważne, wchodzące w zakres historyi kultury i sztuki, nie mają też u nas czytelników dosyć wykształconych. Tem też szlachetniej występują na tem tle obojętności ci, którzy nie szczędzą trudów w poszukiwaniach powyższych, jak proboszcz z Załukwi X. Ławrecki, jak prof. Szaraniewicz, głośny orędownik starego Halicza, jak w końcu prof. Zacharjewicz autor wyczerpującego sprawozdania o wykopaliskach pomieszczonego w piśmie *Dźwignia* Poszukiwania prowadziły się dotąd na własną rękę kosztem X. proboszcza Ławreckiego z Załukwi i prof. Szaraniewicza; to też nie podobna im było pomyśleć dotąd o pewnem systematycznem postępowaniu; a jednak w rezultacie na polach płaskowyża naddniestrzańskiego odkryto dotąd kilka cerkwi i innych budowli. — Słowo naukowe o tych odkryciach nie kazało długo na siebie czekać; mamy przed sobą pracę prof. Sokołowskiego pomieszczoną w *Przewodniku naukowym lwowskim* za miesiąc grudzień, który na podstawie sprawozdania prof. Zacharjewicza objaśnionego rysunkami, umiał zaznaczyć pomnikom odkrytym odpowiednie stanowisko ze względu na kulturę i sztukę. A nie było to rzeczą łatwą; kilka linij fundamentów cerkwi św. Spasa, trochę ułamków glazurowanych ce-

---

historyczne posuwają się naprzód **tylko** stwierdzaniem i udawadnianiem faktów historycznych ze źródeł; odrzuca zaś zupełnie wszelkie wywody i rozumowania. W tem ostatniem stanowczo się myli.

Cóż możemy udowodnić ze źródeł? Oto mnóstwo historycznych faktów, z których albo nam pozostały bezpośrednie resztki n. p. pomniki, dokumenta urzędowe i t. p., albo też o których mamy spisane pośrednio świadectwa. Po wielu jednak faktach nie dochowały się nam żadne źródła, albo źródła nadzwyczaj zmącone i niejasne. A jednak faktów tych nie może historyk pominąć dlatego, że się udowodnić nie dadzą, bo inaczej opowiadanie jego nie miałoby koniecznej ciągłości i związku, byłoby suchą kroniką pewnych faktów, nie zaś obrazem życia, nie historyą. Musi je więc dopełnić zapomocą wywodów, wniosków, rozumowania. Udowadniać źródłowo można zresztą tylko szczegóły faktyczne, ale kto zdoła udowodnić zupełnie ze źródeł psychologią historycznych osobistości, siłę moralną i intellektualną stronnictw, stanów, społeczeństw, narodów, doniosłość najrozmaitszych wpływów i prądów dziejowych? Wszak bez tych wielkich, zasadniczych, poglądowych spostrzeżeń niema wcale historyi, bo one stanowią jej kwiat i dojrzały owoc. A jednak dochodzi do nich historya tylko drogą wywodów i wniosków, i to wniosków opartych w części tylko na faktach stwierdzonych, w drugiej zaś części na faktach tylko domniemanych.

O ile jednak poglądy w faktach szukają podstawy, o tyle przyczyniają się nawzajem do rozszerzenia faktycznej znajomości dziejów. Na wiele faktów nie zwrócilibyśmy zupełnie uwagi, nie dostrzeglibyśmy ich nawet w źródłach powszechnie znanych, gdyby ogólny pogląd nie naprowadził nas na nie, gdyby dla napełnienia luk nie kazał nam ich szukać. Na tem polega niezmierna rola hipotezy w każdem umiejętnem badaniu i pracy. Chcieć ją z badania historycznego wykluczać, znaczyłoby tyle, co samowolnie się kaleczyć i jednej z najpotężniejszych dźwigni działania się pozbawiać.

Mogłoby tu jedynie powstać pytanie, czy poglądy dziejowe, na hipotezie oparte, nie mają czekać z ogłoszeniem ich aż do chwili, w której podstawa faktyczna będzie zupełnie stwierdzoną, ale i na to pytanie odpowiedzieć musimy twierdząco. Poglądy historyczne tworzą się nawet bezwiednie w umyśle badaczy już po poznaniu małej stosunkowo ilości faktów, a w miarę dalszych badań, zwolna i nieustannie rozszerzają się i prostują. I w tem stadyum pierwotnem, chociaż chwiejne i wątpliwe, są one jednak nieocenioną do badania zachętą i jedyną możebną wskazówką. Czyż zatem historyk, który na podstawie pewnej ilości znanych faktów utworzył sobie ogólniejszy pogląd, ma kryć się z nim i czekać na daleką przyszłość, dopóki fakta dokładnie nie zostaną zbadane?

Wszak rozpowszechnieniem swojej hipotezy zwraca uwagę swoich towarzyszów na pewien przedmiot, porusza połączone z nim zagadnienia, wskazuje możebne drogi, sposoby, środki! Weźmy n. p. rozprawę Szujskiego „Odrodzenie i reformacya,“ złożoną z samych ogólnych poglądów na podstawie faktów mało jeszcze zbadanych i znanych. Wszystko w niej hipotezą, i to hipotezą tak chwiejną, tak jednostronną, że nie wiem, czy się znajdzie historyk, znający tesame źródła, któryby ją podpisał. A jednak jakież niepospolite jest i będzie znaczenie tej hipotezy, o ileż ona nie pogłębiła sądu naszego o Odrodzeniu i Reformacyi, jakichże nowych pól badaniu naszemu nie otwarła!

Nie zapominajmy zresztą na chwilę, że społeczeństwo nasze nie czeka na dokończenie badań faktów, lecz żąda gwałtem i domaga się ogólnego poglądu na dzieje swojej przeszłości, ma go nawet gotowy, i to pogląd, oparty na szczuplejszej bez porównania znajomości faktów od tej, którą my dzisiaj rozporządzamy. Gdyby więc historycy nasi dzisiaj wstrzymywali się od ogłaszania poglądów swoich i hipotez, gdyby istniejących poglądów nieustannie nowemi nie pogłębiali, to albo poglądy tamte—wiemy jaka ich naukowa podstawa i wartość — zdobyłyby sobie niczem nieuzasadniony monopol i niczem już potem wykorzenić się nie dały, albo też nasi pseudohistorycy — znamy ich przecież — wzięliby na siebie tworzenie hipotez, karmili niemi społeczeństwo, a historycy prawdziwi tworzyliby obcy, oderwany od życia narodowego, zaskorupiały cech i kastę.

Wartość poglądów zależy oczywiście najpierw od tego, na czem się opierają. Wywody i poglądy takiego Koronowicza i wogóle ludzi, którzy nigdy nie zajrzą w oczy źródłom, albo dla braku metody zajrzeć im nie umieją, a często przytem grzeszą brakiem naukowego wykształcenia i zdrowego rozsądku, niemają w historyi najmniejszego znaczenia i miejsca. Ale wartość poglądów zależy niemniej od talentu człowieka, który je tworzy, bo bez takiego talentu wszelkie rozumowania, wywody i wnioski mimo najszerszej podstawy źródłowej, będą błędne, niedołężne i kruche. Sami ochotnicy, którzy na niwie historycznej stwierdzają pojedyncze fakta, są niezbędni i potrzebni w jak największej liczbie, ale choćby ich było najwięcej, oni jeszcze nie stworzą historyi.

Są to prawdy tak proste, tak zrozumiałe, tyloma przykładami poparte, że wyznanie wiary historycznej, napisane przez p Kubalę, jeżli dobrze je rozumiemy, jest dziwnem i niezrozumiałem z jego strony zbałamuceniem pojęć. Jak można sobie przedstawić historyę, którąby nie była wytworem geniuszu, przeczucia, dowcipu, lecz tylko córką **czasu**! jak można sobie wyobrażać historyę bez wywodów, a badanie naukowe bez naukowych sporów; jak można żądać, ażeby sąd historyczny się nie zmieniał, nie doskonalił, tego nie pojmujemy i tego nie pojmie nikt, kto o historyi ma jasne pojęcie i nie żąda od niej więcej, niż ona dać może.

Nie bylibyśmy w ten sposób odbiegli od „Jerzego Ossolińskiego,“ nie gorszylibyśmy się do tego stopnia herezyą naukową, której się p. Kubala w swojem wyznaniu wiary historycznej dopuścił, gdyby ta herezya nie mściła się na całej jego pracy.

Wierny swojemu założeniu, kreśli p. Kubala przebieg polityki polskiej zewnętrznej i wewnętrznej z czasów, w których ona zostawała pod przeważnym wpływem ministra Jerzego Ossolińskiego, lecz w jaki sposób? Oto przedstawia zdarzenie po zdarzeniu, fakt po fakcie w porządku chronologicznym bez wykazania ściślejszego, przyczynowego związku. Czytamy o ruchach maszyny rządowej, lecz zaledwie tu i ówdzie spotykamy jakąś wzmiankę o jej budowie i wewnętrznym układzie. Widzimy różne czynniki społeczne, występujące na widownię dziejów, lecz nigdzie nie poznajemy ich bliżej, nigdzie nie mamy zmierzonej ich siły, ocenionego znaczenia. Wypadki stają przed nami nagie, bez żadnego tła, na któremby się odrysowały, a pomimo szczegółowych opisów aż nazbyt często niepojęte, niezrozumiałe. Opowiadanie, chociaż barwne swą treścią, trzyma się przeważnie strony zewnętrznej faktów dziejowych, i mimo zalet stylu wpada w ton kronikarski. Autor bał się widocznie szerszych poglądów, i poziom naukowy swojej pracy obniżył, siłę jej przedstawienia osłabił. Ossoliński raz jest za wojną, drugi raz przeciw wojnie; dziesięć razy przedmiotem uwielbienia, drugie dziesięć kamieniem obrazy u szlachty. Władysław IVty skacze nieustannie z ostateczności w ostateczność, z największej decyzyi w zupełną prostracyę ducha, a gdy pytamy o przyczynę, autor w nawiasowych niemal uwagach przytacza wzmiankę jakąś źródłową bez głębszego rozbioru. Chwiejność i niekonsekwencya to także rodzaj charakterów ludzkich; ale u p. Kubali wszystkie niemal osobistości historyczne chwieją się i zataczają, bo autor w charakter ich nigdzie nie wnika, nigdzie go w całej sile czynników jego wewnętrznych i wpływów zewnętrznych nie kreśli.

Urywkowość tę opowiadania ułatwiła p. Kubali niezmiernie forma, którą sobie obrał, tj. biografia jednej wybitnej osobistości. Ztąd jedne wypadki, w których Ossoliński większą odgrywał rolę, opisuje szerzej; inne jedynie streszcza, a pomiędzy jednemi i drugiemi pozwala sobie opuszczeń, uzasadnionych tem, że przy ich opisie niema wyraźnej wzmianki o Ossolińskim.

Tak np. całą historyę od r. 1621 do 1631 zamyka autor na połowie jednej stronicy, chociaż Ossoliński w tym czasie kilkakrotnie na sejmie posłował, w traktatach Altmarskich brał udział i do wielkiej roli swojej się przygotował.

Na metodę tę jednak niepodobna się zgodzić. Jeżeli się kreśli zawód męża stanu, to nie wolno pomijać niczego z dziejów polityki, w której uczestniczył; bo jeśli mąż taki nie wpływał na wszystkie wypadki tych dziejów, to one wszystkie niewątpliwie na niego wpływały i w nich leży klucz do zrozumienia jego postępowania. Pisząc więc żywot np. Ossolińskiego, miał historyk dwie drogi do wyboru: albo pisać całą polityczną historyę z równą, wszędzie zupełnością i dokładnością, albo też opisywać dokładnie bezpośrednią działalność swego bohatera, a resztę dziejów spółczesnych bez bliższych udowodnień jedynie szkicować. Pierwszego z tych sposobów nie chwycił się p. Kubala przed drugim miał wstręt z zasady. Pisząc o Ossolińskim, nie zastanawiał się widocznie, nie rozumował o trudnościach, jakie biografia męża stanu nastręcza; lecz opisywał zdarzenia szerzej, krócej, jak się zdarzyło.

MICHAŁ BOBRZYŃSKI.

(Dokończenie nastąpi).

giel, szczęty brązowych okuć, krzyżyki i ornamenta, oto cały materyał zebrany, niekompletny, a jednak drogą metody porównawczej, w której p. Sokołowski celuje, dostateczny do stanowczego zakonkludowania sprawy. Prof. Sokołowski trafił odrazu na związek budowy cerkwi św. Spasa z cerkwiami w Grodnie i Kołoży, wykazał identyczność planu, zdobień glazurowaną cegłą, potrącił ślicznym wstępem o znaczeniu muzyki i harmonii w kulcie wschodnim — dotknął sprawy hołośników i odtworzył nam na fundamentach odnalezionych całą, świetną i barwną bizantyjską budowę XII wieku niegdyś w ulicach stolicy Ruskiej stojącą. Żaden szczegół odnaleziony w ziemi około fundamentów cerkwi nie został bez odpowiedzi, czem był i do czego służył, tak że drobna ta rozprawka wzrasta do znaczenia poważnej naukowej pracy, z którą się rachować musi każdy uczony pisząc o Haliczu mający.

Praca prof. Sokołowskiego nie sięga jednakowoż, jak do chwili odkrycia fundamentów cerkwi św. Spasa. — od tego czasu poszukiwania w ziemi doszły do szerszych rozmiarów. Oto co nam pisze profesor Szaraniewicz:

„W minioną niedzielę (20 listopada) wróciłem z Halicza, dokąd udałem się z profesorem Zachariewiczem. Znaleźliśmy fundamenta św. Spasa dziś już zupełnie odsłonięte tak, że prof. Zachariewicz mógł zdjąć z nich pomiary dokładniejsze jak ogłoszone w *Dźwigni*. Zajął się też pomiarami na polu Karaiły i „fundamentów bazyliki" nad uroczyskiem Bidunium, którą mam za katedralną tytułu Bogarodzicy. Zwróciłem tym razem uwagę na miejscowości, które lud dotąd nazywa „Cerkwiskami." Jedno z tych cerkwisk znalazłem przy drodze z Halicza do Kałusza z przydatkiem *Błahowiszczenskie*. Miejsce to pełne gruzów i porozrzucanego materyału. Drugie nad samą Łukwią po jej lewej stronie należące do Podegrodzia z pozostałymi śladami. Z prawdopodobieństwem przypuszczać można [illegible] w ziemi fundamenta dwóch cerkwi z zapatrywaniem tem zgadzał się i prof. Zachariewicz. Tak na polach między Łomnicą a Łukwią mamy już ślady trzech cerkwi, tj. św. Pantaleimona, św. Spasa, Bogarodzicy nad Bidunium i prawdopodobnie odnajdą się jeszcze dwie oprócz Rotundy. Jeżeli zmierzymy odległość tych bazylik, to pole poszukiwań dalszych urośnie do 3 kilometrów wzdłuż a 2½ wszerz. Po za tą przestrzenią w Dąbrowie obok cerkwi Bogarodzicy znalazłem trzy stare mogiły mocno zarosłe krzakami a naprzeciw po lewej stronie Łomnicy wieś Bludniki uchodzi dotąd u ludu za przedmieście dawnego Halicza. Mam pewne wskazówki, że cmentarz dawnego Halicza był nad samym Dniestrem poniżej kościoła św. Stanisława — pola to bowiem zowią na „hrubyskach", a kopiąc natrafiałem na skorupy i kości ludzkie mocno zbutwiałe. Lud zowie część tych pól „miniki sad", coby sąsiedztwo klasztoru wskazywało. Są to ślady murowanych z cegły grobów. Bardzo ciekawe zabytki odkryte w cerkwi sąsiedniej wsi Krylas. Cerkiew ta zbudowaną była w r. 1547, ale wszystkie ciosowe kamienie przeniesiono tu są z jakichś innych dawniejszych budowli, bo rozkawałkowane, przedstawiają rozmaite profile [illegible] spotkamy się z resztkami dawnych halickich cerkwi. Toż samo [illegible] zamku halickiego, który założył Stanisław Rewera Potocki w XVII wieku. [illegible] spotykają się tu całe szczyty ciosów piaskowych, martwicy itp. Kamień fundamentowy z pod filaru jednej z cerkwi dawnych (?) leży luzem wewnątrz ruin zamku......"

Z tych poważnych łatwo wywnioskować, że tu nie idzie o znalezienie resztek jednej lub drugiej cerkwi z XII lub XIII wieku, ale o odkopanie całego miasta, nie powiem z jego ulicami, bo drewniane dworzyszcza staro-ruskiego grodu mogły niepozostawić śladu, ale z całem jego urządzeniem obronnem, świątyniami i cmentarzami. Potrzeba zatem umiejętnego poszukiwania wykopaliskami — starannego rozpatrywania się we wszelkich szczegółach odnalezionych — czego nie można inaczej dokonać, jak powołując do tej sprawy ludzi naukowych ruskich i polskich. Akademia Umiejętności krakowska, posiadająca odpowiednie do tego siły naukowe, jest zdaniem naszem jedynie powołaną do tego. Wszakże nie po raz pierwszy przyszłoby jej się spotkać z takiem zadaniem, a [illegible] mogące przybrać z poza grona członków swych i tych, którzy rzeczami temi we Lwowie się zajmują — ona jedyna z materyału tak bogatego naukowy użytek zrobićby umiała. — Nie możemy robić jako naród ubogi kosztownych wypraw do Grecyi i Azyi mniejszej, aby przynieść światu własnem staraniem zebrany materyał do historyi sztuki, jak to robią w tej chwili bogate państwa; ale powinniśmy znaleść fundusz i umiejętną pracę dla zbadania własnej dawnej kultury. Słusznie bowiem prof. Sokołowski w rozprawie swej powiada, że rozwiązania najważniejszych pytań w sprawie wpływów romanizmu i ostrołuku na bizantyńską sztukę — na gruncie zajętym przez naszą Ruś galicyjską poszukiwać trzeba. Czy prace te ma obcy wziąć w posiadanie czyli do naszych one należy obowiązków narodowych, rozstrzygać o tem nie będziemy.

Kraj petersburski donosi:

„Na scenie klubu subjektów (*prykaszczyków*) wystawiono w zeszłą niedzielę znaną komedyę Bałuckiego *Grube ryby*, w przekładzie rosyjskim p. Krukowskiego p. t. *Dienieżnyje tuzy*. Tłómacz rosyjski starał się wesoły utwór Bałuckiego, zastosować do ruskiego życia i zlokalizować dla ruskiej sceny. Straciła na tem komedya Bałuckiego, bardzo wiele, tak pod względem humoru, jak i całości typowo-polskiej; niemniej jednak przeróbka ogólnie się podobała i miała ogromne powodzenie. Grano bardzo starannie."

W drukarni *Czasu* Fr. Kluczyckiego i Sp. wyszły *Wspomnienia o pułku trzecim ułanów b. wojska polskiego*; spisał Leopold Szumski oficer tegoż pułku.

Przegląd Lwowski z 1 stycznia zawiera: „Machiawel," „Grzegórz XIII i Batory," „Wesele Maryny Mniszchówny," przez Marcelego Turkawskiego; „O krytycyzmie w literaturze," przez Ludwika Dębickiego; „Szymanowskie fałsze," „Notatki literackie," „Legendy chrześciańskie," przez Podolankę; „Listy z Wiednia," przez X. Z. Czerwińskiego; „Zapiski polityczne;" „Kronika."

Sprostowanie. Zwrócono naszą uwagę, że w sprawozdaniu naszem z przedstawienia sobotniego zaszła omyłka, będąca niesprawiedliwością, którą pośpieszamy naprawić. Nie p. Berwald, jak fałszywie doniesiono, ale p. St. Cyrankiewicz maszynista teatru krakowskiego zbudował owe schody. Jemu więc należy się pochwała.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Rezultat finansowy wystawy przemysłowej.

Dochody ogólne Wyst. wynosiły 29935 zł. 87 ct.
Rozchody " " 29528 " 63 "
Pozostaje nadwyżka 407 zł. 24 ct.

z której pokryć się ma jeszcze druk sprawozdania.

Nadto ze sprzedaży fantów nieodebranych uzyskano kwotę 616 zł., która aż do 11 marca 1883 (w myśl statutu wystawy) przechowuje Komitet wystawowy w depozycie swoim z prawem dla wygrywających do odebrania przypadającej na nich kwoty, poczem pozostałość cała przypadnie na fundusz rezerwowy wystaw. *Rolnik.*

Wrocław. Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 zł. 84 cent.); — Żyto za 100 kilo. po 13·40 marek (7 zł. 84 cent.); owies za 100 kilo. po 13·50 marek (7 zł. 90 cent.); rzepak za 100 kilo. 29·10 mar. (17 zł. 06 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 zł. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 2 stycznia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2573, średnio-ciężkiej węgierskiej 1619, ciężkiej bagonów 1283; razem 5475.

Galicyjską płacono 33 do 36, 38, 40 zł.; średniociężką węgierską 50 do 55 zł.; ciężkie bagony 56, 57, 58 zł. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń 3 stycznia.

Okowita. Na naszem targowisku przy zupełnym zastoju cena nominalna 31·25 zł., na styczeń 31 zł.

Peszt 3 stycz: 30·50—30·75 zr. — Wrocław, 2 stycz.: na styczeń 40 80 mrk., na wiosnę 40 80 mrk. — Szczecin, 2go stycz: na styczeń 51·60 mrk., na styczeń 50·60 mrk., na kwiecień-maj 53·—, na czerwiec-lipiec 54·20 mrk. — Berlin, 2go stycznia: w miejscu 51·— mrk., na styczeń 51·60 mrk., na kwiecień-maj 53·40 mrk., na lipiec-sierpień 55 — mrk. — Paryż, 2go stycznia: na ten miesiąc 50·50 frk., na luty 51·— frk., na marzec-kwiec. 52·— frk., na maj-sierpień 53 50 frk.

Nafta. Wiedeń, 3 stycznia: za 100 kilo z cłem z dworca 24·——24·25 zł.— Tryest, 2go stycznia: za 100 kilo bez cła: 10·15—10 25 zł. — Brema, 2go stycznia: za 50 kilo 7·60 mrk. — Hamburg, 2 stycznia: w miejscu 7·50 mrk., na styczeń 7·60 mrk., na luty-marzec 7·75 mrk. — Antwerpia, 2go stycznia: za 100 kilo 19·50 frk.— Nowy Jork, 2 stycznia: za galonę na styczeń 7½ st. pap., w Filadelfii na 6¼ ct. pap., nafta surowa 7 ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Na muzykę miejską wpłynęły na ręce p. Jana Staszczyka, inspektora akcyzy, następujące datki: PP. hrabia Sobiesław Mieroszowski 10 złr.; rewizor akc. i kierownik Rudolf Swolkien 6 złr.; naczelnik stacyi kol. pół. Józef Grychowski 5 złr.; oficerowie pułku 9. art. 3 złr.; pp. urzędnicy akc., straż akc. i urzędnicy obu kolei 38 złr. 35 c.; nareszcie z handlu pod „Palmą" p. Antoniego Hawełki z puszki umyślnie na ten cel założonej 8 złr. Razem 70 złr. 35 ct.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski donosi: „Stronnictwo Rady russkiej zamierza urządzić we Lwowie w ostatnich dniach stycznia wielki mityng, celem zastanowienia się nad kwestyą wyborów sejmowych i innemi sprawami krajowemi."

Gazeta Narodowa pisze:

„*Słowo* konfiskuje już dla swojego stronnictwa X. biskupa Sylwestra Sembratowicza, nowego administratora archidyecezyi lwowskiej. Pisze o nim mianowicie w najnowszym numerze, co następuje:

„Najprzew. Sylwester jest niezawodnie dobrym Russkim, pójdzie on niewątpliwie zgodnie z narodem, a naród z nim, i będzie dla nas tem, czem przywykliśmy widzieć jego wspaniałych poprzedników, t. j. dostojnym reprezentantem i zwierzchnikiem halicko-russkiego narodu, który nie żałuje trudu w obronie swoich podwładnych i nie patrzy obojętnie na to, jak ich przeciwnicy napastują."

Ciekawe to pytanie, na jakiej podstawie *Słowo* pozwala sobie insynuować X. Sylwestrowi Sembratowiczowi rolę polityczną, o jakiej on zapewne wcale nie myśli? Pokaże się to niezadługo, czy istotnie *Słowo* ma ku temu jakiś faktyczny powód, by ogłaszać publicznie, że X. administrator *in politicis* tę samą chce odegrać rolę, jak jego najbliżsi poprzednicy na stolicy metropolitalnej."

Komisya Izby panów do noweli szkolnej wybrała podkomitet, który dnia 3go b. m. w obecności ministra oświaty bar. Conrad-Eybesfelda i krajowego inspektora szkolnego p. Ullricha odbył posiedzenie i zastanawiał się nad paragr. 1. noweli, traktującym o religijno-obyczajowem wychowaniu. Dyskusya nad tym paragrafem przeciągła się znacznie, ponieważ członkowie podkomitetu na podstawie własnego doświadczenia proponowali różne poprawki. Wreszcie przyjęto ten paragraf bez zmiany. Dalszy ciąg dyskusyi nad nowelą szkolną nastąpi niebawem.

Przewodniczący Izby deputowanych rozesłał d. 3go b. m. zaproszenia do wszystkich członków Izby na posiedzenie pełne, mające się odbyć dnia 15go b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) Pierwsze czytanie projektu ustawy akcyjnej. 2) Pierwsze czytanie wniosku Dra Rosera w sprawie wydania ustawy o artykułach żywności. 3) Pierwsze czytanie wniosku Dra Mengera w sprawie opodatkowania ruchomych składów towarów t. z. „Wanderlager" i domów wyprzedaży, tudzież w sprawie podatku zarobkowego domokrążców. 4) Pierwsze czytanie wniosku prof. Exnera, tyczącego się ochrony patentów, wzorów i znaczków. 5) Pierwsze czytanie wniosku Pachera, w sprawie fałszowania ilości wielu gatunków produktów przemysłowych.

Już w jednem gimnazyum warszawskiem Święta Bożego Narodzenia i dotyczące wakacye zastósowane zostały do Kalendarza Wschodniego. Przyszłe święta i wakacye we wszystkich gimnazyach zastósowane zostaną do tego kalendarza.

W sprawie ugody rządu rosyjskiego ze Stolicą św., nie ma żadnych dalszych wyjaśnień i szczegółów, i zapewne nie tak prędko będą one znane, gdyż traktat nie zostanie publikowany. Stwierdzeniem układu będą dopiero fakta, a mianowicie oczekiwana nominacya biskupów w krajach polskich, która ma nastąpić na najbliższym konsystorzu i ogłoszenie amnestyi dla biskupów znoszących banicyą w głębi Rosyi. Mamy coraz więcej powodów do zaprzeczenia twierdzeniom *Germanii* o rozstrzygnieniu kwestyi unickiej i kwestyi językowej. Możemy tu przytoczyć autentyczne słowa dyplomatów obopólnych. Ilekroć kardynał Jacobini przedstawiał wysłańcom rosyjskim położenie Unitów w Chełmskiem, tylekroć odpowiadali Buteniew i Masołow: „niema już u nas nigdzie unitów, nie mówmy więc o tem." Gdy natomiast dyplomaci rosyjscy poruszali kwestyę rytuału po rosyjsku — kardynał Jacobini odpierał: „nie ma u was nigdzie katolików Rosyan, a więc nie mówmy o tem."

Jedność Komitetu ruskiego w „Narodnym Domu" nie wytrzymała próby pierwszego, jaki się nadarza, wyboru. Stanęły naprzeciw siebie dwie kandydatury ruskie: X. Juzyczyńskiego, popierana przez odcień umiarkowańszy; p. Barwińskiego, przez nieubłaganych moskalofilów — a i trzeci kandydat, przemawiający za zgodą z Polakami, jest Rusinem z mowy i obrządku. Między *Diłem* a *Słowem* powstała polemika z powodu tego rozdwojenia, które zapowiada rozdział stanowczy między moskalofilami a ukraińcami. *Słowo* stara się pochlebstwem wmówić w administratora metropolii biskupa Sylwestra Sembratowicza, jakoby należał do obozu politycznego, jaki ten dziennik reprezentuje. Mamy nadzieję, że biskup Sembratowicz, jak dotychczas w niczem nie dał podstawy do tej insynuacyi, tak i nadal trzymać się będzie obronnie wobec zgubnych i zdrożnych prądów, które zbyt były dotąd tolerowane przez władzę metropolitalną.

X. Henryk Jackowski, prowincyał OO. Jezuitów, którego udział w sprawie urządzenia monasteru Dobromilskiego z nowicyatem bazyliańskim jest znany, ogłosił świeżo pismo: *W sprawie ruskiej uwag kilka do kapłanów dobrej woli.* Pismu temu poświęcimy kilka uwag.

Petersburg 3 stycznia. *Praw. Wiest.* donosi, iż w ubiegłą niedzielę w teatrze pałacowym w Gatczynie wobec cesarza, cesarzowej, oraz członków rodziny cesarskiej i zaproszonych osób, trupa Coquelina odegrała dwie sztuki francuskie. Po przedstawieniu daną była wystawna wieczerza. Zabawa zakończyła się o godzinie 3-ej zrana.

Petersburg 3 stycznia. Minister dworu hr. Woroncow Daszkow powrócić ma do Petersburga w przyszły czwartek. (*Kuryer warsz.*).

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 4 stycznia. Niebezpieczeństwo powodzi wzrasta tu z każdym dniem. Dunaj wzbiera ciągle.

Rzym 4 stycznia. Rada ministrów odrzuciła stanowczo kwestyę wydania Leviego, Parenzaniego i Ragosy. Austrya żądała wydania ich z powodu popełnionych przez nich zbrodni zdrady głównej i skrytobójstwa. Podziału przestępstwa na polityczne i pospolite nie zna kodeks karny włoski. Przeciw Ragosie wytoczonym będzie proces w Udinie z powodu skrytobójstwa.

Petersburg 4 stycznia. Utrzymują, że ambasador rosyjski w Berlinie Saburow powróci do Berlina tylko w celu wręczenia pisma odwołującego, i że książę Orłow będzie jego następcą. Saburow nie mógł zadowolnić rządu, bo nie umiał stosunkom między Berlinem a Petersburgiem nadać cechy serdeczniejszej. Również prywatne jego życie ma być powodem niepowodzenia jego w Berlinie. Przywięzują tu wielką wartość do utrzymania dobrych stosunków z Niemcami. Tołstoj rozkazał surowo dziennikom tutejszym, aby umiarkowały swój ton wobec dzienników niemieckich.

Petersburg 4 stycznia. Dzienniki moskiewskie utrzymują, że nieuniknionym rezultatem śmierci Gambetty będzie przywrócenie monarchii Burbonów, i wojna Francyi z Niemcami. Rosya we własnym interesie i w interesie pokoju pragnie restytucyi trójcesarskiego przymierza, któreby uniemożebniło wszelką wojnę.

Konstantynopol 4 stycznia. Wyśledzono tu przygotowania do spisku. W Armenii aresztowano wiele osób. Sytuacya jest bardzo groźną. Agitacye w Czarnogórze i na półwyspie bałkańskim prawdopodobnie są z tem w związku. Krążą pogłoski, że między Sułtanem a Saidem baszą zaszło znowu nieporozumienie. Said basza zażądał znów dymisyi.

Telegramy biura koresp.

Praga 4 stycznia. *Narodni Listy* zapowiadają, że wkrótce nastąpi nominacya bar. Salomona Alberta Rotszylda na członka Izby panów.

Praga 4go stycznia. *Pokrok* nazywa objawy kondolencyjne Młodoczechów z powodu śmierci Gambetty emanacyami rozsiewaczy plotek politycznych.

Paryż 4 stycznia. *Siècle* chwali p. Duclerc, że odrzucił propozycye Anglii co do Egiptu, i wyraża nadzieję, że Anglia ze względu na agitacye panislamistów nie będzie chciała działać w odosobnieniu. Gdyby Anglia nie uszanowała praw Francyi, musiałaby Francya szukać obrony swych interesów w porozumieniu się z innemi mocarstwami, które życzą sobie utrzymania niezależności Egiptu.

Paryż 4 stycznia. Ojciec Gambetty obstaje przy pochowaniu zwłok w Nizzie. Zwłoki będą więc przewiezione do Nizzy. Pogrzeb odbędzie się w sobotę rano. Wiele deputacyj będzie na nim obecnych.

Paryż 4 stycznia. Niezliczone tłumy ludu udają się do pałacu Bourbon, aby oglądać wystawione tamże zwłoki Gambetty.

Macon 4 stycznia. Rzeki Saone i Doubs wylały; wiele wsi jest zalanych.

Rzym 4go stycznia. *Moniteur de Rome* pisze: Ajenta rosyjskiego Buteniewa, który składał papieżowi życzenia nowego roku, przyjmowali papież i Jacobini. Lord Errington przybył tutaj.

Rzym 4 stycznia. Doniesienia dzienników węgierskich o rozmowie między kardynałem Simorem a papieżem i Jacobinim są zupełnie bezzasadne.

Dublin 4go stycznia. Delaney uznany został winnym udziału w spisku, ukutym na życie sędziego Lawsona, i skazany na 10-letnie więzienie w domu poprawy.

Belgrad 4 stycznia. Król zatwierdził utworzenie ministerstwa handlu.

Bukareszt 4 stycznia. Deputacya Mahometan bośniackich podała do rządu rumuńskiego petycyę o nadanie posiadłości gruntowej w Dobruczy pewnej liczbie ich ziomków.

Bukareszt 4 stycznia. W Izbie i w senacie przedłożono projekt rewizyi konstytucyi, podpisany przez wielu deputowanych i senatorów. Senat uchwalił nagłość tego wniosku i przystąpił do obrad w sekcyach. Izba odrzuciła postępowanie naglące, ogłosiła się jednak po ożywionej dyskusyi 91 głosami przeciw 37 za nieustającą celem załatwienia tej sprawy. Modyfikacye tyczą się tylko zmiany tytułu księcia na króla, księstwa na królestwo; tyczą się dalej sposobu wybierania senatorów i deputowanych, składu kolegiów wyborczych, artykułu konstytucyi rozwiązującego byłą radę stanu, a wreszcie niepozbywalności ziemi darowanej obowiązanym niegdyś do pańszczyzny.

Zofia 4 stycznia. Wręczony przez „sobranje" adres wyraża zaufanie do polityki księcia i rządu. Minister skarbu przedłożył ustawę finansową; „sobranje" uchwaliło wotum zaufania dla ministra skarbu.

Kair 4 stycznia. Dziennik urzędowy donosi, że chedyw usunął z urzędu dekretem 9 ulemów i 56 urzędników i udzielił amnestyę wszystkim wyższym oficerom, którzy bezpośrednio nie brali udziału w powstaniu. Dziennik ten donosi również, że projekt organizacyi żandarmeryi jest już wypracowany, i że miał być dzisiaj oddanym do zatwierdzenia radzie ministrów.

Kursa — Wiedeń 4-go stycznia 2 godzin 30 minut po poł. Renta papierowa 76·.80 — Renta srebrna 77·40. — Renta złota 95·80. 6% Renta złota węgierska 118·45. — Losy z roku 1860 130·— — Akcye Banku Narodowego 833·— — Akcye kredytowe 284·10. Londyn 119·40. — Dukaty ·—. — Napoleony 9·48—. — Lombardy 135·90. — Losy 1864 roku 167·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 158·75. — Anglo-Bank 116.— Obligacye indemn. galicyjs. 97·40. — Losy prem. węgierskie 113·50 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 143·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 196·80 6% Listy zast. hipoteczne 101·—. — Marki 58·65 Ruble 117·—.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·75 — Renta węgierska 85·70. 4% Nowa renta papierowa 91·60 złr.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 4-go stycznia. 1882 roku. — Banku noty austryac. 170·20. — Krótki Wiedeń 170·50. Krótka Warszawa 199·75. Banknoty ros. 199·90. 5% Listy zast. Polskie 62·25. — 4% Listy likw. Polskie 54·10. — Akcye kolei Karola Ludwika 125·62 Akcye austr. kredytowe 499·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 4 stycznia

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	115 50	116 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 63	5 72
20-frankówka	9 45	9 55
Imperyał ważny	9 72	9 83
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
4% " " " II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 75	98 75
6% listy " banku hipot.	100 25	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 40	101 60
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 25	101 50
5% listy zast. " " zwrotne za 40 lat	97 —	98 25
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [" 100 rubli]	98 40 rub.	99 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [" 100 rubli]	86 25	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	292 —	294 —
" " Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	165 50	167 —
" banku hipot. we Lwowie " 200	297 —	303 —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdods. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 3 stycznia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 65	76 80
4⅕% " srebrna	77 25	77 40
4% " złota	95 60	95 75
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	— —	— —
4% " " 1860 " 500 "	129 75	130 25
4% " " 1860 " 100 "	135 75	136 25
" " 1864 " 100 "	167 25	167 75
" " 1864 " 50 "	166 —	167 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie "	96 50	97 —
Galicyjskie "	97 30	97 80
Morawskie "	103 —	104 50
Niższo-austryackie "	105 —	106 50
Wyższo-austryackie "	104 50	— —
Szląskie "	110 —	— —
Styryjskie "	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7%	98 50	100 —
Węgierskie "	97 50	98 25
Węgier. z klauz. 1867 "	95 25	96 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 75	135 —
6% Renta węgierska złota	118 45	118 60
4½% " " " (za Ostbahn).	93 50	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	116 —	118 25
Boden-Credit węgierskie . 140 "	— —	— —
" " austryackie . 80 "	214 —	216 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	281 90	282 20
" " węgierskie . 200 "	271 50	272 —
Depositen-Bank . 200 "	203 50	204 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	840 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 "	833 —	834 —
Unionbank . 100 "	111 20	111 40
Verkehrsbank ogólny . 140 "	142 —	143 —
Wied. Bankverein . 100 "	105 4	105 70
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 " 5%	166 75	167 25

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	574 —	576 —
Elżbiety . 210 " "	208 —	208 50
Linz-Budweis . 200 " "	188 —	188 50
Salzburg-Tyrol . 200 " "	178 50	179 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2696	2700
Franciszka Józefa . 200 " "	193 50	194 —
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	293 50	294 —
Koszycko-Oderberg . 200 " "	143 50	144 —
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 " "	166 —	166 50
Nordwest austr. . 200 " "	195 25	196 —
" Lit. B. 200 " "	209 25	209 75
Rudolfa . 200 " "	163 75	164 25
Siedmiogrodzka I . 200 " "	158 25	158 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 " "	332 50	333 —
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	135 75	136 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	246 —	247 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	157 75	158 25
" Nord-Ost . 200 " "	158 50	159 —
" Westb. Stuhlw. . 200 " "	162 25	162 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 75	119 25
5% " " papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. " 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat	101 50	102 —
5½% " złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	97 75	98 50
5% " " nowe 37 lat	97 75	98 50
5% " Bank. Hipot. lwow.	101 25	101 50
6% " " Włość.	102 —	— —
6% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 40	101 60
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% " Boden Kredit-Institut	100 5	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 —	94 50
Alföld-Fiume . 200 " "	94 80	95 20
" " Em. 1874 . 200 " "	93 60	93 75
Donau-Dampfsch. 100 200 " 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 " 4½%	98 —	98 50
" Em. 18[illegible] 300 " "	98 —	98 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 35	101 70
" Em. 1870 . 200 " "	100 30	100 60
" " 1972 . 200 " "	100 90	101 20
" Salzb.-Tyr. 1873 200 " "	101 —	101 30
Eperies. Tarn. węg. część 300 " "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 40	105 80
" " wal. austr.	102 —	— —
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 —	106 50
" poż. 14 milion. 1882 "	— —	106 —
" poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 25	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 " "	101 20	101 50
" " Em. 1873 . 200 " "	101 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 " "	99 80	100 —
" II " 1871 300 " "	— —	— —
" III " 1872 300 " "	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 " "	95 —	95 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	92 25	92 50
" II " 1867 300 " 4%	99 25	99 50
" III " 1868 300 " "	95 —	95 50
" IV " 1872 300 " "	93 75	94 25
Nordwestb. austr. . 200 " "	102 —	102 20
" " Lit. B. . 200 " "	100 90	101 30
" " Em. 1874 200 " "	— —	— —
Rudolfa . 300 " "	100 —	100 25
" Em. 1869 . 300 " "	100 —	100 50
" Em. 1872 . 300 " "	99 80	100 —
" Salzkam. gut. zł. 300 " "	117 50	118 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 " "	91 30	91 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	175 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134 20	134 60
" " . 200 złr. 5%	118 —	118 50
Theissb.-Gesell. " "	99 —	99 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	92 30	92 60
" " II Em. 200 " "	90 80	91 10
" Nordost . 300 " "	90 30	90 70
" " złotem . 200 " "	112 —	113 —
" Westbahn . 200 " "	96 50	96 75
" " Em. 1874 200 " "	— —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	— —	— —
Premiowe Wiedeńskie " 100	122 50	122 75
" Węgierskie " 100	113 50	113 75
3% " Tureckie fr. 400	25 —	25 50
Kredytowe złr. 100	170 25	171 —

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	37 75	38 50
4% Donau-Dampfsch. " 105	108 —	108 50
Insbrucku " 20	— —	— —
Keglewicha " 10½	19 —	— —
Krakowskie " 20	— —	— —
Ofner (miasta Bu " 40	— —	39 25
Palfy " 42	36 50	37 —
Rudolfa " 10½	19 —	19 50
Salma " 42	53 —	— —
Salzburgskie " 20	23 75	24 25
St. Genois " 42	46 25	47 25
Stanisławowskie " 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie " 105	127 —	127 50
4% " " 50	— —	— —
Waldsteina " 21	27 —	27 50
Windischgrätza " 21	36 —	36 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 48	9 49
Imperyały rosyjskie	9 75	9 77
Funty szterl. angielskie	11 90	11 94
Liry tureckie złote	10 75	10 77
Marki niemieckie za 100 marek	58 65	58 70
Rubel papierowy za 100	116 50	116 75

Lwów 3 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 40	99 40
4% " " " " "	89 —	90 50
5% " " " " 37-letnie	98 40	99 40
6% " " Banku hip. gal.	100 80	101 80
6% " " " włośc. galic.	100 50	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 40	98 50
6% " pożyczki krajowej	100 75	102 —

Warszawa 1 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 80
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 80
kupon	— —	084

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych i Galicyi Zachodniej prospekt na tygodnik powieściowy illustrowany pod tyt.: „Romans i Powieść".

Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef K... ...ski. — z Drukarni „Czasu."